

# Polemika

Otwarcie sesji sejmowej, przemówienia premiera i posłów dały sposobność do interesujących uwag.

## Szydło z wora

Na marginesie przemówienia p. premiera pisze „Nasz Przegląd”: Jest rzeczą znamionną, że różowy nastroj Rządu odbiega jaskrawo od czarnego nastroju w społeczeństwie. Obywatele widzi zastój, bezrobocie, analfabetyzm, rozruchy, pchanie milionów ludzi do emigracji, a Rząd widzi ożywienie, poprawę, wzrost oświaty, spokój.

Tak więc oficjalnemu optymizmowi, żydzi przeciwstawiają swoje niezadowolenie z „pchania milionów ludzi do emigracji”. A szydło zaraz wylaży z wora.

To samo da się powiedzieć o parciu chłopów do miasta. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że całe włościanstwo nie może się wyżywić z roli i musi dążyć do miasta. Tak jest na całym zachodzie. Ale tam chłopci pędzą przed wszystkim kadry robotników, a jeżeli zajmują się drobnym przemysłem i handlem, lub wolnymi zawodami, to tylko o tyle, o ile wskutek wzrostu dobrobytu powstają nowe placówki.

Alóż o to właśnie chodzi, że po usunięciu żydów z miast powstaną nowe placówki.

## Zgromadzenie antyżydowskie

P. premier dał żydowskiemu oraganowi tylko sposobność do zajęcia stanowiska wobec polskiej rzeczywistości. Ale za to niektóre przemówienia poselskie budzą w „Naszym Przeglądzie” grozę.

Przedstawiciel t. zw. grupy robotniczej, poseł Hoppe z Warszawy, redaktor „Jutra Pracy” utrzymujący czuły kontakt z „ABC” w ciągu 6 miesięcy przeistoczył się w oenerowca. Jeszcze rok temu zachowywał się powściągliwie, trzymając się polu preza klubu B. B. W. R. plk. Sławka. Wczoraj poseł Hoppe imponował nowymi hoptkami, legalizując podziemne wydawnictwa „Sztetfety” w swoim przemówieniu.

Gdy się ogłaszało w tym momencie posłów żydowskich miało się wrażenie, że chroni ich w tej izbie oświadczenie pana premiera, iż ekscesy antyżydowskie są karalne. Nie doznali bowiem innej obrony. Nikt w tej izbie nie replikował, a poseł Sommerstein, który ostatni zabrał głos w dyskusji, został przywołany do porządku przez pana marszałka Sejmu za krytykę wyroków sądowych.

Zgromadzenie antyżydowskie trwało od godziny 10 rano do godziny 9 wieczór, przerywane rozmyślaniami poszczególnych posłów i smętną uwagą posłanki Prystowej, że Sejm ma złą markę i prasy.

Tak więc sejm, to polityczne dzieło p. Sławka, doczekał się ze strony żydów znamiennej mowy: „zgromadzenie antyżydowskie”.

I jak tu mówić, że w Polsce nie się nie zmienia? Powoli, powoli, a jeszcze coś zobaczymy.

## „O nerowiec - Dudziński”

I „Robotnik” bije na alarm. Przeraża go mowa p. Dudzińskiego, b. referenta ustawy o uboju rytualnym i przeciwnika po prawek rządowych.

P. Dudziński zdelarował się jako niewatpliwy ONR-owiec, gdyż przemawiał językiem zapożyczonym z „ABC”. Widzi w Polsce tylko nacjonalistów i komunistów. Apeluje do premiera, by oczyścił podwalnie mu urzędy z elementów komunistycznych. Proces wyckiskania żydów z handlu należy przyspieszyć. Wszystko to razem łączy do p. Dudziński z wykonywaniem testamentu Marsz. Piłsudskiego.

## Forma asekuracji

Ten nastroj w sejmie, który znalazł wyraz w przemówieniach kilku posłów, doskonale charakteryzuje w „Gońcu Warszawskim” publicysta pisujący pod pseudonimem „Polityk”.

Z przebiegu wczorajszej dyskusji na plenum Sejmu wynika, że nawet ta wąska i szcurna „podstawa”, na której opiera się obecny rząd w społeczeństwie, podminowana jest zwątpieniem i niewiarą. Nie tylko opozycja z prawej i lewej strony, ale „swoi” ludzie, podopry sanacyjnego obozu odrzucają zasady dzisiejszego systemu jako złe i niewłaściwe i domagają się ustalenia nowej hierarchii celów, usunięcia niszczącej sły narodu przepaści między państwem a narodem, oraz radykalnej zmiany dotychczasowych metod rządzenia.

Skoro zaś tak jest, skoro nawet w obozie sanacyjnym doszło do tak zasadniczej rewizji pojęć powstaje pytanie, jak wytłumaczyć zdecydowany upór w utrzymywaniu tamy, uniemożliwiającej mobilizację i konsolidację twórczych sił narodu.

Jeżeli mamy się utrzymać w ramach wczorajszej dyskusji sejmowej, to odpowiedź na to pytanie należy szukać w przemówieniu posła Hoppego. — Stwierdził on, że ubezwładniająca siła polski atomizacja polityczna zostanie usunięta wtedy, gdy społeczeństwo polskie uwierzy, że obecny system „nie jest formą asekuracji grupy sanatorów”.

Część kleru wyciąga łapę, marząc, że znów obejmie prymat nad wychowaniem w Polsce, że znów na miejsce sowieckich „bezbożnych” nauczycieli pojawi się w klasach satanna, na miejsce „boleszewickich” szkół — klasztorne szkoły średniowiecza.

Widzieliśmy to przecież już raz w

# Zurück zum Reich!

(Sprawozdanie naszego umyślnego wystannika do Gdańska)

Porozwieszane po całym Gdańsku i zdaleka już rzucające się w oczy plakaty zapowiadają wielkie zebranie partii hitlerowskiej z przemówieniem gościa z Rzeszy, Dr. Lipperta z Berlina. Dzisiejszy mówca stanowi dużą atrakcję. Jest to przecież jeden z najstarszych działaczy hitlerowskich, bliski współpracownik i towarzyszy Goebbelsa w kilkoletniej walce jego „o czerwony Berlin”, rozpoczętej akurat przed 10 laty i zakończoną w końcu pełnym sukcesem, mimo początkowej przemównej wprost przewagi doskonale zorganizowanego socjalizmu i komunizmu. A i dziś dr. Lippert należy do czołowych przedstawicieli panującego reżimu, będąc komisarzem rządowym Berlina. Zebranie więc zapowiada się tłumnie i interesująco.

## Zebranie hitlerowców w Gdańsku

Początek wyznaczony jest na godz. 8-mą, już jednak na kilkadziesiąt minut przed tym ogromna sala Sportthalle w Langfährze wypełniona jest niemal po brzegi. Zajęte są więc już dawno — przeważnie przez kobiety — miejsca siedzące, zajęte też są już wszystkie niemal przejścia i galerie, wypełniające się tłumem umundurowanych mężczyzn. Sala cała tonie poprostu w czerwieni hitlerowskich flag, góruje jednak nad nimi i rzuca się w oczy duży portret Hitlera, zawieszony ponad podium. Poniżej rozmieszczona umundurowana orkiestra, wygrywająca od 7-ej rozmaite bojowe marsze, mające podnieść nastroj słuchaczy i przyjmowane przez nich oklaskami. Przy samym podium wypręża się honorowy pluton jednego z gdańskich „Sturm Abteilungen”.

## Więcej zapalu!

Krótko przed 8-mą zjawia się wreszcie na sali sztab partyjny. Kilku umundurowanych „Gau- i Kreisleiterów”, wśród nich Dr. Lippert ubrany w cywilne ubranie. Przechodzą przez całą salę, witani fanfarami orkiestry, podniesieniem rąk i okrzykami. Chwilę później wstępują na podium kilkanaście pocztów sztandarowych gdańskich oddziałów partyjnych. Publiczność wstaje i śpiewa hymn partyjny, — zebranie jest rozpoczęte.

Nie ma jednak, — przynajmniej na początku, tej żywiołowości i entuzjazmu, jaki widać na podobnych zebraniach w Niemczech. Odczuć to przede wszystkim musiał sam mówca i na wstępie swego przemówienia zaznacza, że przedstawiciele partii z Rzeszy dlatego tak często przyjeżdżają do Gdańska, bo odczuwają konieczność i potrzebę zaszczepienia Gdańszczanom tego ducha i zapalu, który ożywia dziś całe Niemcy. Gdańsk zaś ma przed sobą ogromne zadania do spełnienia, czeka go przede wszystkim danina krwi, którą każdy powinien być gotów złożyć dla swej idei. Śmiało i ostre te słowa działają odrazu na nastroj sali, odpowiada im burza aprobacyjnych oklasków.

## „Włeczny” hitleryzm

Dr. Lippert mówi wyraźnie i przekonująco, donośnym i raczej spokojnym głosem, zapalając się jednak na wspomnienie staczanych przed laty w Berlinie walk z „czerwonymi” i przeciwstawiając ówczesny stan Niemiec temu co zmienił i stworzył od nowa narodowy - socjalizm i który — zdaniem jego trwać już będzie

wiecznie. I przyznać tu trzeba, że wyliczanie zmian i zdobyczy w dziedzinach takich jak budownictwo, zmniejszenie bezrobocia, wyrównywanie różnic społecznych, unarodowienie kultury i sztuki, walka z demoralizacją przekonywują tymbardziej na tle tego, co było przed laty w czerwonym Berlinie, — nie mówiąc już o zwiększeniu obronności Niemiec, ujednoliceniu narodu i wyeliminowaniu wpływów żydowskich.

## Kpiny z Polski

Bojowy i wzniosły, równocześnie ton przemówienia ustępuje dwukrotnie miejsca ironii i kpinkom, przyjmowanym przez słuchaczy wybuchami śmiechu. Pierwszy raz, gdy mowa jest o 80 tysiącach urzędników, zatrudnionych w stolicy Niemiec. Mówca stwierdza, że wydatna i ofiarna ich praca spowodowana jest nie pilnowaniem przez zwierzchnika z zegarkiem w ręku czy ten, lub ów urzędnik przychodzi do biura o 8-ej czy 9-ej, oraz popędzaniem ich ustawicznymi okólnikami, ale dawananiem im przez zwierzchnika należytego przykładu i atmosferę koleżeństwa. I tutaj pozwala sobie na złośliwość i wystarczająco przejryste docinki pod... naszym adresem. Słuchaczom nie trudno

zrozumieć o co chodzi, śmiechy więc rozlegają się donośnie.

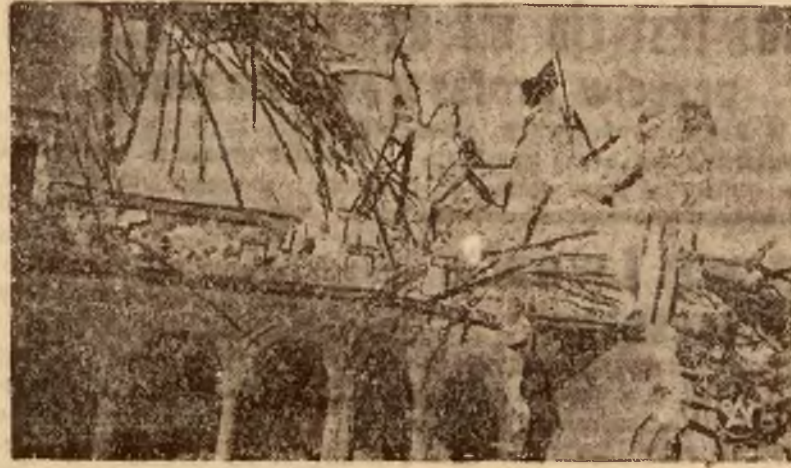
Drugi raz padają kpiny i docinki, gdy mowa o Lidze Narodów i jej Komisarzu w Gdańsku. O ile jednak poprzednie docinki i wycieczki, z uwagi na konieczność dechowania dobrych stosunków z Polską, na których przecież Gdańsk tyle zarabia, — mimo swej przejrzystości nie były skierowane „ad personam”, obecnie mówca nie krępuje się niczym i nie pozostawia na Lidze i Komisarzu gdańskim suchej nitki. Publiczność klaszcze co chwila i pokłada się wrost ze śmiechu.

## Wizra w „Führera”

Kończy zebranie nowe wezwanie do wiary w Führera i narodo- wy - socjalizm, i podkreślanie odpowiedzialnej roli Gdańska, który przecież już niedługo winien być złączony nierozdzielnie z „niemiecką macierzą”. Nie można zaważyć się przed żadną ofiarą, a wówczas nadejdzie niechybnie dzień, w którym złamane zostaną sztuczne przegrody i istnieć będzie „jeden Naród, jeden Wódz i jedno Państwo”.

## Zurück zum Reich!

Oklaskom i okrzykom po tych słowach nie ma końca. Wszyscy



Ruiny jednego z pałaców madryckich, który został zbombardowany podczas walk.

# Mimo przywilejów obywatelskich — żydzi

„żyją wyłącznie dla interesów swojej wspólnoty”

Na łamach „The Liverpool Echo”, angielska p. Martin Hare kreśli swoje wrażenia z współczesnej Polski — tak charakteryzując ją wstępnie znajomością spraw polskich wśród czytelników angielskich:

„Pierwszy rodzaj to ci, dla których imię Polski łączy się z wyobrażeniem polowania na wilki w śniegach, rozległych stepów, Napoleona i pani Walewskiej oraz pewnych uniformów z jakiegoś tam komedii muzycznej.

Wnikliwa Angielka zwraca w dalszym ciągu swego artykułu uwagę na kwestię żydowską. Jej obserwacje, nie są spostrzeżeniami dziennikarki, która przejeżdżając, krótko bawiła w Polsce i potem napisała obszerny i rewelacyjny raport. P. Martin Hare, będąc żoną obywatela polskiego, mieszka w Polsce już dłuższy czas i stąd poglądy jej są wynikiem dłuższych badań i obserwacji. Czytamy dalej o żydach w Polsce:

„Znaczna ich większość (kupiec- two) mówi żargonem i nosi odróżnia- jące ich szaty azjatyckie, niewypowiadające odróżniające, takie same brody i pejsy. Trzymają się oni kurczowo swojego rytuału, czasem prokująco. Żyją wyłącznie tylko dla interesów swojej wspólnoty i obojęt- nie na sprawy państwa, które nada- to im przywileje obywatelskie. Żaden

przeciętny angielski czytelnik, który nie widział kontynentalnego ghetta, nie może sobie ani na chwilę wyobrazić rezultatu tego upartego odosobnienia”.

Z tych słów p. Martin Hare wyczuwa się wielkie, bezgraniczne zdziwienie, że państwo wobec tego stanu zachowuje się biernie. Zda się ona pytać „Nadaliście przybyłom i czasowo przybywającym prawa autochtonów — czemu nie robicie nic, gdy ci nie potrafią tego ocenić, pracując dla siebie ze szkodą ludności polskiej?”

O inteligencji żydowskiej pisze „The Liverpool Echo”:

„Lubią pałać o kulturze, które to słowo staje się jednym z najnie- nośniejszych w polskim słowniku. Są oni przekonani, że kultura jest równoznaczna z posiadaniem wielkiej ilości informacji. Cierpią na intelektualne zatwardzenie. Brak im natomiast rezerwy, smaku, nie mają naj-

wstają podgorączkowani, plyną szeroko i donośnie tu w Gdańsku. — „mieście dawniej naszym” — „mieście pruskiego „Deutschland, Deutschland über alles”. Po nich orkiestra zaczyna „Horst Wessels Lied”, i pocztą sztandarową opuszczają salę wśród podniesionych zewsząd w górę rąk. Entuzjazm jest powszechny, gość z Niemiec spełnił swe zadanie, podniecił zapał Gdańszczan i dodał ducha tym, którzy gotowi być mają na wszystko dla gdańskiego hasła „Zurück zum Reich”.

Wśród tych kilkusetosy rozentuzjazmowanych Niemców jestem pewnie jedyny, niewzruszony okrzyków i niepodnoszący rąk do góry. Zwraca to uwagę kilku umundurowanych hitlerowców, stojących przy mnie i spoglądających podejrzliwie od początku. Zwracają się ku mnie wykrzywione gniewem twarze, zaciskają się żyłaste pięści, gotowe każdej chwili uderzyć, padają groźne zapytania: „Dlaczego nie podnosisz rąk do góry?”

## „Jestem Po okiem!”

Wyjaśnienie moje, że jestem Polakiem, zmienia odrazu sytuację. Nie tylko dają mi apokój, lecz nawet z ust jednego wymykają się słowa przeproszenia. Nie można przecież oficjalnie, — na publicznym zebraniu wywoływać zajścia niepotrzebnego i szkodliwego dla dzisiejszej taktyki i polityki. Chwilowo wystarczy zresztą rugowanie terorem polskości w podmiejskich gminach, wystarczy zajścia w Schoenbergu.

A jednak całe zebranie nie przeciwko komu innemu, jak przeciwko Polsce było skierowane. Bo przecież hasło „Zurück zum Reich” w nas tylko i wyłącznie goździ, słowa o krwi, do której przelania Gdańszczanie mają być każdej chwili gotowi, nie są jedynie wiecowym nieodpowiedzialnym frazesem, — ale zapowiedzią czegoś, co i od nas wymagać będzie krwawej daniny. I o tym trzeba pamiętać.

Wszystkie, tak liczne w ostatnim czasie, głosy cudzoziemców o sytuacji w Polsce, a w szczególności o kwestii żydowskiej — cytujemy nie bez uczucia wstydu. Wstydu — bo jako naród wielki dopuściliśmy do tak nienormalnej i skandalicznej u nas sytuacji, którą niedwuznacznie charakteryzują zagraniczni dziennikarze. Zadania dzisiejszej Polski w tym świetle są najzupełniej jasne: Usunąć żydów i wszystkich ich sprzymierzeńców z życia Polski.

## Nowe przepisy

o likwidowaniu zatargów zbiorowych

W najbliższym czasie wniesiony zostanie do Sejmu projekt ustawy o nowelizacji dotychczas obowiązującego rozporządzenia w sprawie zatargowania zatargów zbiorowych w przemyśle i handlu.

Zasadnicza różnica tkwi w tym, że według brzmienia projektu o powołaniu i obszarze działania nadzwyczajnej komisji rozjemczej decydować będzie minister Opieki Społecznej w porozumie-

niu z ministrem Przemysłu i Handlu.

Dotychczas powołanie komisji rozjemczej wymagało specjalnej uchwały Rady Ministrów.

## Żyd skazany za obrazę N rodu Polskiego

Sąd Okręgowy w Kielcach rozpatrzył sprawę Chaima Opatowskiego z Kielc, oskarżonego o zniewagę Narodu Polskiego. Według aktu oskarżenia Opatowski w dniu 16 listopada na pogrzebie zabitego żyda Gurdena, nawoływał współwyznawców do bicia Polaków, łącąc Naród Polski, a do policjanta, który go aresztował, powiedział: „Wasza władza wkrocze się skończy!” Wobec potwierdzenia tych zarzutów przez świadków, Sąd skazał Opatowskiego na 4 miesiące więzienia.

## Uboj rytualny na Śląsku

Komisja budżetowa Sejmu śląskiego uchwaliła wniesie do Sejmu śląskiego rezolucję o rozciągnięcia ustawy o uboju rytualnym na teren województwa śląskiego. Ponieważ na Śląsku mieszka stosunkowo niewielki procent żydów, wprowadzenie ustawy o uboju będzie w praktyce jedynoznaczną z całkowitym zniesieniem uboju rytualnego na Śląsku.

## Miny podpalili!

Zanim się z nim zotrze, trzeba go rozdzielić od wnętrza. Miny podpała się przy każdej sposobności. Słusznie zauważa „Warszawski Dziennik Narodowy”:

Na terenie Polski ścierają się we wszystkich dziedzinach życia dwie polityki — polska i żydowska. Ten fakt tłumaczy szereg zjawisk w naszym kraju, m. in. jest on przyczyną tego, co się potocznie nazywa niezgodą wewnętrzną wśród Polaków. Nie było by tej niezgody, gdyby jej istnienie nie leżało w interesie żydów i gdyby żydzi nie podsycaли jej.

Dodamy, że warunkiem uniemożliwienia roboty żydom i zjednoczenia Polaków do walki z ob- cym zalewem — to przekreślenie ducha wyłączności dla wyższego celu.

naszych dziejach — i wiemy wszyscy, do czego to doprowadza. Teraz znów nadszła czarna olensywa — widmo ciemnoty, widmo ingerującego w ludzkie sprawy „szatana”, widmo niewoli umysłów.

Na to, by uwierzyć trzeba oczywiście czynów. Słowa nie wystarczą. Ale już te objawy rozszerzania się ideologii narodowej, połączonej z polskim programem społeczno - gospodarczym, nawet w obozie sanacyjnym — budzą popłoch w kołach żydowskich i czerwonego frontu.

## Znowu „czarne sutanny”

„Robotnik” przestrzega:

Front „wolności, postępu, demokracji, dyktatury proletariatu, G. cym zalewem — to przekreślenie P. U. i zjednoczonych Nalewek” zbioru się do walki. Spotyka prze- ciwnika.

To jest tak:

## Czucho sry

Prasa socjalistyczna, wszelkie literackie pisma komunistyczne z wielkim oburzeniem piszą obecnie o aresztowaniu literata Mariana Czuchnowskiego pod zarzutem propagandy komunistycznej.

Pcmijając te czy inne metody obchodzenia się z więźniem śledczym — centralny punkt oburzenia stanowi sam fakt aresztowania pisarza za propagowanie w działalności literackiej pewnych idei. Idei wyrotowych, komunistycznych, nabrałymi żydowskim duchem.

Jaka jest — zapytajmy się — różnica między literatem, szerzącym hasła komunistyczne, a zwykłym „tapeciarzem”, rozlepiającym po murach miasta odezwy K. P. P. Taka, że literat rozprowadza dużo poważniejszymi środkami oddziaływanie na masę i tym samym jest znacznie bardziej szkodliwy. Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela i jej wszystkie organy nie protestują — zapewne ze względów taktycznych — przeciwko aresztowaniu tapeciarzy — wielki krzyk robi się natomiast wokół aresztowania każdego „czuchnowskiego”.

Trzeba wyjaśnić raz to nieporozumienie — wysługiwanie się Kominternowi piórem jest równie karygodne, jak rozklejanie jego odezw. I niechaj nikt nie mówi o krępowaniu „wolności słowa” i nie wtrąca literatury do tej całej sprawy.

„Czuchnowscy” są tak samo „funkcjonariuszami”, funkcjonariuszami kultu bolszewizmu, jak zwykli mały żydziak, lepiący odezwy.

„Czuchnowscy” są od nich szkodliwsi — winno ich tym bardziej zwalczać społeczeństwo władze.

## Włcze apetyty

Mile zwierzę „Lewiatan” rozmyśla znowu o podwyższeniu cen artykułów przemysłowych. Wiodocnie jego kartelowi władcy, mimo obfitego pożywienia, są głodni i uważają obecną rentę kartelową za niewystarczającą.

Tym próbom powinno się przeciwstawić całe społeczeństwo. Poziom bowiem cen kartelowych jest wyższy od poziomu - innych cen, zwłaszcza cen artykułów rolniczych, dlatego rozwiązanie dzisiejszych trudności gospodarczych iść powinno po linii dostosowania cen kartelowych, a nie przez dalsze windowanie ich do góry. Mile zwierzę „Lewiatan” powinno poskromić swe włcze apetyty.

## Kolce bez cół

## Nie ma D, mszy bez żydów

Szkoda, że sympatyczny Do dek współpracuje ciagle z pejsaczami. Niedosć mu cieszyć Nalewki Hemaro - Tuwimem jeszcze jeździ zapasku dzać tem prowincję.

W Poznaniu musiał zainka sowe kopniaka przeznaczone go dla Hemarofrodyty. Nie pomogły dociepaży. Student- udowodnił mu, że dobry żart — przedstawienia nie wart.

Filmujs Dymsha też tylko w chatatowych spółkach, pod reżyserią cuchnącego cebulą i beztalenciem Waszyńskie- go. (k.).

## „Krewny” gen. Blomberga

Warszawski ar'or rewiorz, występujący pod pseudoni- mem „Olśza”, w pewnym wy- iawieniu do redakcji „Dzien- nika Poznańskiego” oświadc- czył ni mniej ni więcej tylko to, że nazywa się Blomberg i jest krewnym generała von Blomberga, a co za tym idzie, jest... aryjszym. „Olśza” to jeno jego pseudonim scenicz- ny.

Niestety, gładko wypowie- dziane to kłamstwo okazało się b. krótkotrwałe. Obecnie w „Dzienniku Poznańskim” p. Szczęsny Jaxa-Bykowski przy- pomina p. „Olśzy” jego służ- bę w wojsku, gdzie „pełnił jakieś funkcje nieliniowe podczas formowania Pułku Tatarskie- go w Grodnie. Stylizował się na „wschodniego człowieka”, (czyli- wiec żyda), nosząc zresztą bardzo ład- ną kankaską szablę”.

Ala wtedy p. „Olśza” para- dował jako zwykły „Blum- berg”, a o gen. Blombergu nie pewno jeszcze nie słyszał.

I cć na to p. Blomberg, fał- se „Olśza”, false „Blomberg”. Zdaje się, że „aryj” z... te go pokroju co „Olśza” je- wiecej w Polsce. Ale z nich o- czyści się polską kulturę.